GLOBALNIE · ANALIZA

POLITYKA AFRYKAŃSKA EMMANUELA MACRONA – SUKCES CZY PORAŻKA?

Andrzej Daros · 19 stycznia 2023

Kameruński intelektualista Achille Mbembe: „Prawdziwa Afryka niczego nie oczekuje od Francji". Francuska polityka wobec kontynentu afrykańskiego nie zmieni się z dnia na dzień. Nawet w przeciągu dwóch kadencji prezydenckich. Afryka i Francja zbyt długo stanowią małżeństwo. Rozwód byłby zbyt kosztowny dla Paryża. Emmanuel Macron kieruje się Realpolitik, choć to bardziej ona nim kieruje. Zmiany są konieczne, ale wymagają poprawy wizerunku Paryża w byłych koloniach. Porażka francuskiego zaangażowania wojskowego w Mali na pewno nie poprawia tej negatywnej oceny.

Polityka poprzedników

Stosunki Francji z Afryką są wynikiem delikatnych i dyskutowanych wydarzeń w ciągu ostatnich 30 lat. Wahają się między normalizacją, wycofaniem i (ponownym) zaangażowaniem. Modernizacja francuskiej polityki afrykańskiej z przeszłości, często uważanej za neokolonialną, jest jednak trudnym zadaniem. Wymaga głębokiej odnowy stosunków francusko-afrykańskich. Poprzednicy Macrona, prezydenci François Mitterrand, Nicolas Sarkozy i François Hollande, tak naprawdę lawirowali między neokolonializmem a współpracą na zasadzie równości. Afryka nie była już jednym z priorytetów Francji, której polityka zagraniczna koncentrowała się bardziej na Europie i zarządzaniu kryzysem finansowym. Marginalizacja Afryki odbywała się ze szkodą dla uprzywilejowanych stosunków odziedziczonych po wspólnej historii, a ta z kolei kładła się cieniem na tej współpracy. Mitterrand ze wszystkich trzech wymienionych prezydentów znał najlepiej Afrykę. Miał jednak raczej wsteczną wizję kontynentu. Odbył swoją pierwszą podróż do Afryki w 1946 roku, a kolejną na początku 1950 roku, za czasów Czwartej Republiki. Musiał zarządzać imperium kolonialnym jako minister Francji zamorskiej. Był wówczas ministrem spraw wewnętrznych, a następnie strażnikiem pieczęci, gdy wybuchła wojna algierska. François Mitterrand de facto kontynuował politykę swoich poprzedników w Afryce opartą wyłącznie na ochronie bezpośrednich interesów Francji.

W przemówieniu wygłoszonym przy okazji szczytu francusko-afrykańskiego w 1990 roku Mitterrand wezwał przywódców krajów afrykańskich do wprowadzenia swoich reżimów na ścieżkę demokracji i polityki wielopartyjnej. Niewątpliwie było to wyraźnym poparciem dla idei demokratyzacji kontynentu. Nie miało jednak bezpośredniego wpływu na stosunki Francji z byłymi koloniami.

> Nicolas Sarkozy zdefiniował swoją politykę afrykańską jako wolną od pewnych sporów, szczególnie w kwestii praw człowieka. Mówił o „rozmowie ze wszystkimi", przedstawiając się jako „przyjaciel Afryki". Podkreślił postęp w zakresie pokoju i demokracji na kontynencie. „Nie jestem jed-

> nym z tych, którzy sprowadzają Afrykę do ziemi wojny i przemocy, stwierdzając zarazem, że Afryka należy tylko do niej samej". Wezwał kontynent do przyjęcia jeszcze większej odpowiedzialności za gaszenie własnych pożarów. Stwierdził zarazem, że Francja „będzie nadal rozwijać swój aparat wojskowy" w Afryce.

Afrykańska polityka Francji jego następcy, François Hollande'a, okazała się być odnową i strategiczną bezmyślnością jednocześnie. Choć ogłosił położenie kresu Françafrique, wydarzenia zewnętrzne zmusiły go do zaangażowania się na kontynencie. W 2012 roku w czasie wizyty w Dakarze powiedział, że „czas Françafrique się skończył: jest Francja, jest Afryka, jest partnerstwo między Francją a Afryką, z relacjami opartymi na szacunku, jasności i solidarności". Hollande stwierdził wtedy, że nie jest w Afryce, by dawać przykład ani by udzielać lekcji moralnych. Jego znajomość Afryki nie była większa niż ta Macrona. Odbył staż ENA w Somalii pod koniec 1970 roku, ale potem stracił zainteresowanie kontynentem.

> Politykę francuską można było sprowadzić do określenia: Afryka winna sama rozwiązywać swoje problemy społeczno-polityczne, utrzymując zarazem zacieśnione więzi gospodarcze i militarne z Paryżem.

Zerwanie z przeszłością a tak naprawdę kontynuacja tego, co już było

Polityka afrykańska prezydenta Emmanuela Macrona jest tak naprawdę wypadkową wszystkich poprzednich. Położył nacisk na kolonizację jako zbrodnię przeciwko ludzkości, przywołał barbarzyństwo będące częścią tej przeszłości, z którą Francja musi się zmierzyć. Emmanuel Macron w pierwszym roku swojej prezydentury powiedział, że chce nawiązać partnerstwo z Afryką, zrywając z polityką prowadzoną przez jego poprzedników. 28 listopada 2017 roku na Uniwersytecie w Wagadugu zajął przeciwne stanowisko niż jego poprzednicy, krytykując zakończoną, według niego, erę Françafrique. Odważna deklaracja jak na człowieka, który zanim objął najwyższy urząd w państwie, niewiele wiedział o Afryce. Rzadko w niej bywał, oprócz 6-miesięcznego stażu w Nigerii w 2002 roku, kiedy uczęszczał na ENA (francuski pierwowzór KSAP – Krajowej Szkoły Administracji Publicznej) i krótkiego pobytu w Algierii. Jak stwierdził: „Europa nie odniesie sukcesu, jeśli Afryka nie odniesie sukcesu". Trudno mówić o zerwaniu z linią poprzedników. Raczej jest to jej modyfikacja. Dostosowywanie zamiarów do realiów.

Szczyt w Montpellier i akcja wojskowa o kryptonimie Barkhane

Partnerstwo z Afryką w wydaniu Macrona zaowocowało dotychczas dwoma wydarzeniami: Szczytem Afryka-Francja w Montpellier i zakończeniem operacji Barkhane. Pierwsze z nich odbyło się 8 października 2021 roku po raz pierwszy nie w Afryce, ale we Francji, w Montpellier. Jego celem było świeże spojrzenie na relacje między Afryką a Francją, głównie przez pryzmat młodego pokolenia. Szczyt ten zakwestionował i na nowo zdefiniował podstawy stosunków pomiędzy Francją a kontynentem afrykańskim. Wśród poruszanych tematów były: oficjalna pomoc rozwojowa – w tym wspieranie przedsiębiorczości i innowacji – oraz jej skutki, demokracja i sprawowanie rządów, zachowanie różnorodności biologicznej, nowe technologie, kwestie zatrudnienia, mobilność młodzieży, w tym dostęp do edukacji i szkolnictwa

wyższego. Jednym słowem większe niż dotychczas zaangażowanie w sprawy wewnętrzne byłych kolonii. Obiecano uwzględnienie aspiracji młodego pokolenia Afrykańczyków.

Szczyt był okazją do wymiany poglądów na temat tego, co było, oraz tego, co powinno mieć miejsce we wzajemnych relacjach francusko-afrykańskich. Język dyplomacji ma wręcz niewyczerpane słownictwo życzeniowe, nic zatem dziwnego, że w jego trakcie padło wiele wzniosłych zapewnień i deklaracji. Miało to być apolityczne spotkanie na rzecz nowego impulsu w stosunkach dwustronnych. W praktyce niektórzy uczestnicy szczytu oceniali to inaczej. „Gromadzenie tysięcy młodych ludzi we Francji, aby rozmawiać o przyszłości kontynentu afrykańskiego, jest głęboko anachroniczne i przestarzałe. Gdyby Macron chciał prawdziwej zmiany, zwołałby ten szczyt na afrykańskiej ziemi, gdzie codziennie walczymy o budowanie rządów prawa".

O wiele istotniejsze było drugie wydarzenie – operacja Barkhane, która odzwierciedla obecny status Francji na Czarnym Kontynencie. Po prawie dziesięciu latach zaangażowanie militarne Francji pod nazwą operacja Barkhane w Sahelu zostało oficjalnie zakończone. Wszystko zaczęło się w 2012 roku w Mali, kiedy rozpoczęła się rebelia niepodległościowa Tuaregów i zamach stanu.Francuska interwencja wojskowa miała na celu powstrzymanie zagrożenia ze strony islamskich ugrupowań ekstremistycznych. Mali zwróciło się o pomoc do Francji, która rok później rozpoczęła operację Serval, przemianowaną ostatecznie na Barkhane. Zmieniając nazwę, Paryż rozszerzył również swoją kontrolę terytorialną, rozmieszczając wojska w części Sahelu – głównie w Kamerunie, Nigrze, Czadzie, Burkina Faso i Mauretanii. Francja miała wtedy tylko jeden cel: zwalczać GAT (Groupes Armés Terroristes – Ugrupowania Armii Terrorystycznych), przybudówkę Al-Qaidy w tym regionie Afryki. Zakończenie operacji Barkhane, w skład której wchodziło 15100 żołnierzy – nie licząc sił specjalnych – nie oznaczała jednak całkowitego wycofania francuskich wojsk z Sahelu. Około 3000 żołnierzy jest nadal rozmieszczonych w Czadzie, a zwłaszcza w Nigrze, gdzie Francja scentralizowała większość swoich zasobów wojskowych. Siły te nie będą już formalnie działać w ramach tzw. operacji zewnętrznej (poza terytorium Francji). Wycofanie się Francuzów z Mali to dowód na fiasko ich polityki. Demontaż francuskich baz rozpoczął się z powodu niestabilności politycznej w Bamako – dwa zamachy stanu w ciągu niespełna dwunastu miesięcy.

„Nie pozostanę po stronie kraju, w którym nie ma już demokratycznej legitymacji ani transformacji. Radykalny islamizm w Mali z naszymi żołnierzami? W żadnym razie! Dzisiaj w Mali jest taka pokusa. Ale jeśli pójdzie to w tym kierunku, wycofam się". Już te dwa zdania podsumowują afrykańską politykę Macrona. Odwrót przyspieszył od końca 2021 roku ze względu na coraz aktywniejszą współpracę malijskiego reżimu z paramilitarną grupą Wagnera, bliską rosyjskiemu rządowi. Sytuacja ta posłużyła Paryżowi jako uzasadnienie wyjścia w obliczu coraz bardziej widocznej bezsilności w walce z terroryzmem. Afganistan w stylu francuskim.

Rosja zastąpiła Francję. Nikłym pocieszeniem jest fakt, że francuscy żołnierze pozostają jednak w regionie i nadal walczą z grupami dżihadystycznymi powiązanymi z Al-Kaidą czy Państwem Islamskim, które stopniowo rozszerzają swoją działalność na kraje Zatoki Gwinejskiej. Francja ukazała swoje słabe oblicze i trudno jej będzie odzyskać twarz. Nowa francuska strategia w Afryce zostanie sfinalizowana w ciągu kilku miesięcy po konsultacjach, ogłosił Emmanuel Macron. "W najbliższych dniach rozpoczniemy fazę wymiany z naszymi afrykańskimi partnerami, naszymi sojusznikami i organizacjami regionalnymi, aby wspólnie ewoluować status, format i misje obecnych francuskich baz wojskowych w Sahelu i Afryce Zachodniej" – powiedział.

CZYTAJ TAKŻE: Rosja wypchnie Francję z Afryki Północnej?

Francuskie wsparcie dla reżimów autorytarnych

Odbudowa nadwyrężonych relacji wojskowych i potwierdzenie roli gwaranta bezpieczeństwa powinny być priorytetem dla Macrona w jego programie budowania osi Francja-Afryka, zwłaszcza że kompromitacja w Mali to nie jedyne faux-pas. Francuska interwencja wojskowa w Czadzie w celu ratowania Idrissa Déby'ego przypomniała dawne praktyki i zakwestionowała zasadę nieingerencji stosowaną dotychczas przez Paryż.

Milczenie Paryża w sprawie przemocy i zastraszania przeciwników politycznych, w szczególności w Kamerunie i Czadzie, sprawia wrażenie, że obrona demokracji i praw człowieka nie wydaje się być priorytetem dla Emmanuela Macrona. Wbrew deklaracjom Francja działa znacznie bardziej kategoriami Realpolitik, a kwestia demokracji schodzi na dalszy plan. Emmanuel Macron całkowicie się mylił, powołując się na brak demokratycznej legitymacji ze strony władz malijskich. Kto może się tym pochwalić we francuskojęzycznej Afryce? Głowy państw, które zostały ponownie wybrane dzięki niekonstytucyjnym trzecim mandatom i/lub niewiarygodnym wyborom, to dla Macrona nowość? Najwyraźniej zapomniał o niedawnym przypadku w Czadzie, kiedy syn zastąpił zmarłego ojca podczas niekonstytucyjnego przekazania władzy. Sukcesja rodzinna, ale zatwierdzona przez Unię Afrykańską i Francję. Te fakty to zwierciadło francuskich sprzeczności w Afryce. Sprzeczności, które ujawniają, a raczej symbolizują dyplomatyczną izolację Paryża na kontynencie.

Francja, świadoma swoich ograniczeń, częściej potrzebuje przywódców profrancuskich skorych do współpracy bez stawiania warunków wstępnych tej współpracy. Macron głosi jedno (zaangażowanie Francji na rzecz demokratycznych przemian), robi drugie (wspierając rządy autorytarne). Uznaje antyrepublikańskie reżimy (Rwanda, Togo, Dżibuti, Gabon, Kongo, Brazzaville, Czad...), bez których Paryż nie może się obejść, aby bronić swoich interesów. Tak więc niekonstytucyjna trzecia kadencja Alassane'a Ouattary na Wybrzeżu Kości Słoniowej w październiku 2020 roku jest uzasadniona, w jego oczach wyjątkowymi okolicznościami po nagłej śmierci jego delfina, premiera Amadou Gon Coulibaly'ego. W Czadzie, o którym była już mowa, zamach stanu syna Idrissa Déby'ego Itno w kwietniu ubiegłego roku można by wytłumaczyć próżnią władzy po rezygnacji przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Harouna Kabadiego, który miał zorganizować nowe wybory. W tym właśnie tkwi problem. Podczas gdy francuski prezydent twierdzi, że pisze nową narrację, zwracając się do organizacji pozarządowych, nie może, jak wszyscy jego poprzednicy, uniknąć rozwijania wzajemnych relacji opartych w dużej mierze na dotychczasowej praktyce. Imperatyw geostrategiczny nakazuje opowiedzieć się po stronie praworządności, a Realpolitik nie brać tego czynnika pod uwagę.

Ta różnica między formą a treścią wzbudza antyfrancuskie resentymenty. Z jednej strony poparcie dla procesów demokratycznych, z drugiej utrzymywanie relacji z dyktaturami. Nic zatem dziwnego, że część polityków afrykańskich oczekuje od Francji jasnego stanowiska w tej kwestii. Wątpliwym wydaje się, aby w tej kadencji Macron mógł zmienić wektory swojej polityki w Afryce. Co zatem mu pozostaje? To, co robił dotychczas. Być symbolicznym. Jest w tym mistrzem. Uczynił z tego swoją mantrę. Rozpoczął proces zwrotu dzieł sztuki do Afryki, z których dwadzieścia sześć wkrótce powinno trafić do Beninu. Bratnie rozliczanie przeszłości.

Odtajnianie niektórych archiwów, zmiany nazw instytucji lub restytucja trzydziestu dzieł sztuki to jednak

zbyt mało. Dla porównania Belgia zobowiązała się do zwrotu 40 000 dzieł sztuki do Demokratycznej Republiki Konga. Jednym słowem dzieje się zbyt mało, aby zmienić ogólne negatywne postrzeganie Francji przez młodych Afrykanów. Hasło Francja-Afryka zmieniło się na Afryka-Francja. Macron gra trochę zdartą już płytą znaczenia kultury afrykańskiej, którą stara się docenić.

> Pałac Elizejski twierdzi, że zbudował w latach 2017-2022 nowe partnerstwo z Afryką, oparte w szczególności na uspokajaniu wspomnień, restytucji dzieł sztuki i reformie franka CFA. Według Siny Schlimmer, koordynator programu Governing Urban Transition in Africa, Ifri Sub-Saharan Africa Center niektóre elementy polityki afrykańskiej prezydenta, takie jak chociażby poparcie dla autorytarnych rządów, miały wpływ na pogorszenie stosunków między Afryką a Francją.

OGLĄDAJ TAKŻE: Francuska armia i jej zaangażowanie międzynarodowe – dr Aleksander Olech

Handel dźwignią współpracy

Należy pamiętać, że w Wagadugu Emmanuel Macron powiedział również, że chce ustanowić horyzontalną formę handlu. Ta idea pozostała mu bliska. Pragnie pobudzić nową dyplomację gospodarczą w Afryce, aby ożywić francuskie firmy będące częściowo w upadku. Udział Francji w rynku afrykańskim zmniejszył się z 11% w 2003 roku do 5% w 2017 roku, podczas gdy na przykład udział Chin wzrósł z 3% w 2001 roku do 18% w 2017 roku. Również Niemcy wyprzedziły Francję, jeśli chodzi o handel z Afryką.

Pandemia to tylko część wyjaśnienia. Tę dyplomację gospodarczą utrudnia również polityka bezpieczeństwa walki z terroryzmem. Francja pozostaje policjantem Afryki, nawet jeśli Emmanuel Macron chce, aby to się zmieniło. Nie udaje jej się zmobilizować swoich europejskich partnerów na miejscu i ugrzęzła w pułapce bezpieczeństwa Sahelu. Ma jednak wolę odłączenia się, poświęcenia się biznesowi. Dlatego francuski prezydent udał się na szczyt Unii Afrykańskiej w Mauretanii. Chciał spotkać się z członkami G5 Sahel (wspólnych sił bezpieczeństwa Mauretanii, Mali, Burkina Faso, Nigru i Czadu), aby umożliwić im wzmocnienie działań. Wszystko to w ramach Realpolitik, której poniekąd jest zakładnikiem. Macron wezwał Afrykę i Europę do budowania rozwiązań korzystnych dla wszystkich, zwracając się do 300 młodych przedsiębiorców w trakcie swojej wizyty w Nigerii. Dzień wcześniej francuski prezydent podkreślał kulturalną żywotność Afryki, której Nigeria będzie wizytówką.

Po wizycie w Ghanie jakiś czas temu Macron wykazuje wyraźny zamiar nawiązania bliższych stosunków z anglojęzyczną Afryką będącą prawdopodobnie bardziej zorientowaną na biznes i prywatną przedsiębiorczość niż francuskojęzyczne kraje afrykańskie. Ale to nie znaczy, że ma się dobrze. Nigeria, którą odwiedził francuski prezydent, jest przykładem porażki. Połowa Nigeryjczyków żyje za mniej niż dwa dolary (1,7 euro) dziennie. Dla porównania w Indiach tak biedni ludzie stanowią tylko 20% populacji. Uganda jest opisywana jako wschodzące państwo od dwudziestu lat, nie doświadczając spektakularnego rozwoju Wietnamu. W Kenii Nairobi rozwija się, ale kosztem reszty kraju. Republika Południowej Afryki stale zastanawia się, czy dobrze poradziła sobie z końcem apartheidu i czy nie poczyniła zbyt wielu ustępstw na rzecz białego kapitalizmu.

Zmiana polityki? Tak, ale małymi krokami

Francuska polityka wobec kontynentu afrykańskiego nie zmieni się z dnia na dzień. Francja ma tak wiele interesów w Afryce, że byłoby prawie niemożliwe, aby jakikolwiek prezydent łatwo przerwał pępowinę, która wiąże go z kontynentem afrykańskim. Afryka jest rezerwuarem Francji pod względem zasobów surowcowych. Jak bez tych bogactw Francja mogłaby utrzymać swoje miejsce w koncercie krajów rozwiniętych?

Obietnice złożone podczas głośnego przemówienia Macrona 28 listopada 2017 roku przed studentami w Wagadugu nie zostały spełnione. Poza powrotem królewskich skarbów Abomeya nie ma nic do znaczącego do odnotowania w jego pierwszej pięcioletniej kadencji. Fiasko interwencji wojsk francuskich w walkę z terroryzmem w Sahelu jest wciąż żywo w pamięci obserwatorów. Francja i Afryka są połączone szeroką nicią wzajemnych uzależnień. Nieprędko prezydent Francji będzie gotowy do gruntownego przemyślenia stosunków swojego kraju z Afryką, aby naprawdę uwzględnić aspiracje i interesy jej mieszkańców. Umowy o współpracy wojskowej i gospodarczej nie zostaną poddane starannej rewizji. Frank CFA, uważany przez niektórych polityków afrykańskich za instrument kolonialnej dominacji, jeszcze długo będzie walutą wymiany handlowej.

Zdaniem cytowanej już Siny Schlimmer Emmanuel Macron wniósł formę odnowy politycznej poprzez różne formaty spotkań czy wymianę poglądów z afrykańskim społeczeństwem obywatelskim. Ale jego polityka jest w dużej mierze kontynuacją dotychczasowego podejścia Francji wobec Afryki. Sytuacja w Sahelu jest dziedzictwem polityki jego poprzedników.

fot: twitter/ @EmmanuelMacron

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/polityka-afrykanska-emmanuela-macrona-sukces-czy-porazka/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć